

Frankowski, Marek Tadeusz

Fort III w Pomiechówku - warunki życia więźniów

Notatki Płockie 35/4-145, 15-23

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Fort III w Pomiechówku — warunki życia więźniów

OPIS WIĘZIENIA

Więzienie w Forcie III zajmowało obszar około 5 ha. Składało się ono z właściwego fortu i szeregu mniejszych bunkrów ukrytych głęboko w ziemi. Do fortu wiodła brukowana droga, którą dochodziło się do wielkiej, żelaznej bramy, zaopatrzonej w okrągły otwór, służący do porozumiewania się interesantów ze strażą więzienną. Brama wmurowana była w gruby i wysoki, na około 5 m, mur zakończony na wierzchu drutem kolczastym. Za bramą rozciągał się długi na 200 m i szeroki na 20 m plac. Pośrodku dziedzińca znajdował się korytarz podziemny. Wylot korytarza znajdował się w odległości około 80 m włąb i wiodł na zaplecze. Korytarz stanowił drogę przejazdową z dziedzińca fortu na jego zaplecze — ziemny nasyp maskujący, porośnięty drzewami i krzakami. Zaplecze fortu stanowiło nieckowate zagłębienie, z którego półkolisto rozchodziły się wejścia do bunkrów podziemnych mniejszych rozmiarów.

Po prawej stronie dziedzińca, nieopodal bramy, znajdował się budynek, w którego prawym skrzydle mieściły się pomieszczenia dla kierownictwa obozu i funkcjonariuszy gestapo prowadzących przesłuchania. Urzędował tam komendant obozu, komisarz gestapo przyjeżdżający z Nowego Dworu Mazowieckiego, oraz dwóch funkcjonariuszy gestapo. W budynku znajdowały się także mieszkania strażników, magazyny i łaźnia, którą często wykorzystywano jako — salę tortur.

W lewym skrzydle budynku zorganizowano cele dla szczególnie „niebezpiecznych” dla Rzeszy więźniów. Przez środek lewego skrzydła biegł korytarz, na którym całą dobę pełnił służbę wartownik. W celach dla „specjalnych więźniów” wmurowano w ścianę na wysokości około 1 m żelazne kółka. Przywiązywano do nich, za wykręcone do tyłu ręce, więźniów.

Wokół dziedzińca rozmieszczonych było — półkolem — dziesięć cel głównych. Były to pomieszczenia o długości około 10 m i szerokości 8 m wyłożone cementową posadzką. W kwietniu 1943 r. do niektórych cel dorabiano jeszcze drzwi.¹

Wokół placu pobudowany był wysoki ceglany mur, do którego co kilka metrów powbijano żelazne kółka.

Zaplecze fortu zwane przez więźniów „górką” stanowiło miejsce, gdzie dokonywano masowych egzekucji oraz prowadzono przesłuchania. Obok placu egzekucyjnego znajdował się mały bunkier o czterech, zbudowanych na kształt krzyża korytarzach. Służył za rozbiernię, w której skazani zostawiali swoje u-

brania przed egzekucją.

Naprzeciw rozbierni stała szubienica, wsparta na trzech słupach. Wieszano na niej jednocześnie 40 osób. Szubienicę zbudowano w więzieniu w drugiej połowie maja 1943 r. Jednym z więźniów, który ją budował był aresztowany w Bielinach 15 kwietnia 1943 r. Leon Szymański.

„(...) otrzymaliśmy od wachmanów polecenie zbudowania na zapleczu fortu „na górcę” szubienicy. Prace te trwały kilka kolejnych dni. Najpierw z dziedzińca fortu przenosiliśmy na „górkę” słupy, a następnie długi — dwudziestometrowy — bal. Bal był nie tylko długi, ale i bardzo ciężki, tak, że nosiliśmy go w 40 więźniów. Bal ten stanowił poprzeczkę zbudowanej przez nas więźniów — na polecenie wachmanów Pomiechówka — szubienicy”.²

Po zewnętrznej stronie fortu biegł parkan z drutu kolczastego. Wokół niego rozstawione były posterunki wartownicze.

WARUNKI SANITARNE I WYŻYWIENIE

Przestarzałe pomieszczenia fortu, niedostosowane do przetrzymywania ludzi, powodowały, że warunki życia były straszne. Więźniowie w celach gnieździli się w niesamowitej ciasnocie. Spali na betonowej podłodze, za posłanie służyła im jedynie garstka słomy, której w więzieniu stale brakowało. W zamkniętych nocą kazamatkach panował potworny zaduch. Smród zwiększały stojące wewnątrz wiadra, do których więźniowie zalaćwiali swe potrzeby fizjologiczne. Z braku powietrza w przepelnionych celach więźniowie mdleli i dusili się. Na powierzchni około 80 m² wegetowało około 100 wycieńczonych ludzi. Wielu miało ciała sine od uderzeń pałek, ropiejące i gnijące rany. Atmosferę zgrozy w celach potęgowały jęki straszliwie skatowanych podczas przesłuchań więźniów. Bardzo wielu z nich umierało. Żaden więzień nie mógł się położyć swobodnie na podłodze z braku miejsca. Układali się na komendę na jeden bok i na komendę przewracali na drugi. Były więzień Jan Makowski wspominał:

„Pojemność celi nie była tak duża, jak ilość więźniów umieszczonych w niej przez gestapowców. W związku z tym my nie byliśmy w stanie ani położyć się na betonie, ani usiąść na betonowej podłodze, a po prostu zgnieceni staliśmy ślaniając się na nogach. Więźniowie mdleli (...).”³ Inny więzień Jan Bojarski więziony w Pomiechówku od początku do kwietnia 1944 r. tak mówił o warunkach jakie istniały w forcie:

„Warunki higieniczne były potworne. Po nocy kilka trupów zawsze wynoszono z cel”.⁴

Edward Kozłowski, aresztowany podczas obławy we wsi Nowe Budy 14 kwietnia 1943 r., podał do protokołu zeznan:

„Było nas około 100 osób. Pędzono do celi, gdzie po kostki była woda i w takich warunkach siedzieliśmy trzy dni. Spaliśmy w tej wodzie. Na trzeci dzień dostaliśmy jeść”.⁵

A oto co na ten temat mówił Józef Kossakowski trzymany w celi nr 4: „Bunkier nr 4, podobnie jak pozostałe bunkry, był zbudowany z cegły i z cementu. Podłoga bunkra była cementowa, a wysokość tej podłogi była równa z wysokością podwórza. Bunkier ten, lub jakieś inne bunkry, zasypany był ziemią, a na ziemi tej rosły drzewa i krzaki. Do bunkra było tylko jedno wejście, a w bunkrze panowała ciemność. W dzień drzwi od bunkra były otwarte, a jedynie wejście do bunkra zamykali żelazną kratą, natomiast na noc hitlerowcy wejście do bunkra zamykali drewnianymi drzwiami. Cela ta, mniej więcej, była długości 10 metrów i szerokości 8 metrów i zbudowana była w kształcie prostokąta. W takiej celi w bunkrze przebywało 50 lub 60 więźniów. Spaliśmy na cementcie, z tym, że bardzo znikomą ilość słomy podkładaliśmy sobie tylko pod górną część ciała, a nogi nasze leżały na gołym cementcie. Więźniowie leżeli na boku, bowiem gdyby leżeli na wznak nie zmieściliby się w celi. W bunkrze — celi był straszny tłok. Więźniowie w obozie poza posilkami przez cały czas przebywali w celach (...)”.⁶

Inny Polak Kazimierz Czarnecki, aresztowany wraz z grupą ludzi z Serocka w listopadzie 1943 r., przez trzy miesiące więziony w Forcie III, opowiadał: „Pomimo, że to była zima, cele nie były w ogóle opalane. Pryczy żadnych w celach nie było, a tylko na podłodze betonowej rzucone było trochę słomy, w której aż roilo się od wszy”.⁷

Podczas pobytu w więzieniu przetrzymywani nie otrzymywali żadnej bielizny osobistej. Chodzili w tych ubraniach, w których zostali aresztowani.

W bunkrze, o powierzchni około 20 m², urządzono łaźnię. Znajdował się tam piec przeznaczony do odwszenia garderoby więźniów. W łaźni było 10 pryszniców, do których wodę pompowano ze studni znajdującej się na dziedzińcu więzienia. W łaźni strzyżono też więźniów.

Codziennie bez względu na porę roku, o godzinie 6 rano wyganiano więźniów na podwórze celem zrobienia „porannej toalety”. W sześciu beczkach stała woda, zawsze zimna i bardzo często brudna. Przy dużej ilości więźniów i ograniczonym czasie na mycie, tylko niektórym więźniom i to najczęściej zdrowym, udawało się dopchać do beczki. Słabsi i chorzy więźniowie całymi tygodniami chodzili brudni.

Potrzeby fizjologiczne załatwiali więźniowie w celach do dużych, drewnianych beczek, od których rozchodził się straszny smród. Jedyna ubikacja znajdująca się na podwórzu więziennym była ulubionym miejscem szczucia

psami więźniów przez strażników, dlatego też więźniowie rzadko z niej korzystali. Niejeden z więźniów cierpiący na biegunkę przypłacił życiem chęć skorzystania z ubikacji. Los taki spotkał pewnego inżyniera z Wólki Mławskiej. Po powrocie z ubikacji wachmani zarządzili ćwiczenia karne. Został podczas nich wtrącony przez wachmanów w ziemię. „(...) Kazali nam skakać „żabki” — opowiadał Bolesław Czaplicki — i szczuli wtedy nas, psami. Jeden inżynier z Wólki Mławskiej (...) nie zdołał przeskoczyć przez kałużę i wpadł w nią. Wówczas jeden z członków załogi (...) Szewczyk, albo Szymański wskoczył na plecy leżącego inżyniera i tak długo kopał go butami, po prostu wtrącał go w kałużę, aż ten inżynier zmarł na miejscu”.⁸

W więzieniu nie było żadnej opieki lekarskiej. Jedyłą pomoc pokaleczonym i zmasakrowanym więźniom niósł dr Józef Witwicki, któremu zezwolono na chodzenie do poszczególnych cel. Nie miał on jednak ani lekarstw i bandaży. Opatrywał rannych robiąc opatrunki z ich własnej bielizny. Bolesław Czaplicki, aresztowany 24 sierpnia 1943 r., tak wspominał dra Józefa Witwickiego:

„Aresztowany w jednym czasie ze mną Józef Witwicki, przez pewien okres siedział w celi „O”. Następnie Witwicki zgodził się zostać lekarzem więziennym, aby móc więźniom chorym udzielić w różny sposób pomocy lekarskiej, o ile w warunkach Pomiechówka, o pomocy lekarskiej można było mówić. To jednak pozwoliło lekarzowi Witwickiemu mieć wstęp do różnych cel z więźniami oraz utrzymywanie z więźniami jakiegoś kontaktu”.⁹ W maju 1943 r. urządzono w Forcie III izbę chorych, ale więźniów w niej nie leczono. Jan Makowski, tak o tym mówił:

„(...) izba chorych znajdowała się w małym podziemnym bunkrze. Po zorganizowaniu izby chorych żaden chory w tej izbie nie przebywał, jak również nie było tam łózek. (...) W izbie tej nie było żadnego światła i nie było tam również wody oraz innych nawet najbardziej prymitywnych urządzeń. Położono tam natomiast na cement drewnianą podłogę”.¹⁰

W więzieniu panował głód. Racje żywnościowe nie pokrywały zaopatrzenia organizmu. Na śniadanie i kolację wydawano kromkę chleba i kubek nie słodzonej kawy. Czasami tylko dokładano nieco buraczanej marmolady. Na obiad dawano miskę wodnistej zupy z brukwi, liści kapusty lub innego zielska. Produkty te często były nadspute, o obrzydliwym smaku, niedogotowane. Niedobór białka w pożywieniu powodował, po krótkim nawet pobycie w więzieniu obrzęki głodowe. Szybko następowało wyniszczenie organizmu, osłabienie mięśni, zmniejszenie energii ruchu. Jadwiga Dąbrowska, która pracowała w kuchni więzienniczej i rozdzielała chleb dla więźniów, podała dokładne dane o ilości wydawanego chleba. „(...) Na śniadanie kilogramowy bochenek kroiliśmy na 10 porcji. Przed kolacją inspektor wydawał nam w magazynie

chleb na posiłek kolacyjny i na ten posiłek kilogramowy bochenek chleba dzieliłyśmy na dwadzieścia porcji".¹¹

Po otrzymaniu jedzenia więźniowie musieli biegiem odchodzić od kotła. Jeżeli, komuś przypadkowo rozlało się trochę płynu, był natychmiast bity.¹² Na spożycie posiłku więźniowie mieli około półtorej minuty czasu. W tak krótkim czasie niemożliwością było wypicie prawie gorącej wody. Było to aranżowane celowo, gdyż w ten sposób więźniowie parzyli sobie jamę ustną i dłonie oraz dodatkowo cierpieli z pragnienia.

Obiad wydawano od godziny 12-tej do 13-tej. Był to litr gorącej „zupy” z zepsutej brukwi lub zgniłych liści kapusty. Aleksander Suwiński wspominał: „Cierpieliśmy głód (...). Kiedy byliśmy wypuszczeni z cel — grupami — na dziedziniec, celem spożycia posiłków, to otrzymywaliśmy je bardzo gorące w miskach blaszanych, bez łyżek. Misek nie można było utrzymać w rękach, a wachmani SS — pilnujący nas — pośpieszali nas więźniów biciem do bardzo szybkiego spożywania tych posiłków. Ponadto szczuli nas psami. W tych warunkach nie byliśmy w stanie pożyć, nawet w całości, gorącej polewki”.¹³

O jakości jedzenia jakim karmiono więźniów świadczy wypowiedź Bolesława Kacprzaka: „Wyżywienie w obozie karno-śledczym było tego rodzaju, że więźniowie chorowali na krwawą biegunkę (dezynтеріę) i co noc umierało od dziesięciu do dwudziestu osób. Dawano na śniadanie czarną kawę z niegotowanej wody i kawałek chleba spleśniałego, na obiad wodę po kartoflach, gdyż kartoflami karmiono psy, na kolację tylko kawę bez jedzenia”¹⁴. Kazimierz Czarnecki, wspominając swój pobyt w więzieniu, tak mówił o tym zjawisku: „Na śniadanie otrzymywaliśmy kromkę chleba o wadze jakieś 5 dkg z marmoladą i czarną zbożową kawę, niesłodzoną. Kolację otrzymywaliśmy taką samą. Na obiad dostawaliśmy miskę wodnistej zupy z brukwi, nieraz z kartoflami, a nieraz z rozgotowanego chleba z paczek zatrzymanych. Obiad jedliśmy na dworze pod gołym niebem niezależnie od pogody siedząc w kucki. Zupę piło się prosto z miski. Kiedy z obiadu wpędzani byliśmy do cel to wachmani szczuli więźniów psami”.¹⁵

A oto dwie inne relacje świadczące dobitnie o stosunkach panujących w Forcie III: „W obozie syn umarł z głodu — wspominał Stanisław Kościński —. Kiedy otrzymałem miszkę z gorącą zupą i postawiłem na ziemi, żeby ostygła podszedł do mnie nieznanymi Niemiec. Pytał co ja robię, a kiedy odpowiedziałem, że studzę zupę kopnął miszkę, wylał zupę, a mnie pobił dotkliwie laską”¹⁶. Inny więzień Zenon Pierściniak opowiadał: „Pewnego razu chciałem dwukrotnie otrzymać posiłek, ponieważ z głodu byłem bardzo wycieńczony. Zauważył to Czesław Bross, wówczas kazał mi przynieść pod ścianę budynku pień i położyć się na nim. Czesław Bross następnie bił mnie kijem po głowie, plecach, pośladkach. Na skutek po-

bicia nie mogłem o własnych siłach powrócić do celi”.¹⁷

Zabijano więźniów za najdrobniejsze „przewinienia”, np: za wzięcie nie swojej miski podczas obiadu. „(...) Gdy rozdawałyśmy więźniom miski z jedzeniem — wspominała Sabina Wrona — jeden z nich nie wziął swojej lecz sąsiada, gdyż widział w niej parę kawałków brukwi. Wówczas doskoczył do niego jeden z esesmanów i bijąc go strasznie kijem po plecach przetrzącił więźniowi krzyż, tak że już więcej nie podniósł się z ziemi”.¹⁸

ZABÓJSTWA

Zeznania składane przez więźniów w Forcie III były najczęściej wymuszane. Służył temu specjalny system tortur polegający na fizycznym i psychicznym znęcaniu się nad więźniami. System ten określany był przez oprawców jako męczący, ale dający „rezultaty”. Wynikiem „ciężkiej pracy” tych specjalistów byli zakatowani na śmierć mężczyźni i kobiety, kaleki fizyczne i psychiczne.

Wymuszaniu zeznań służył cały złożony system tortur. Wstępem do nich było z reguły bicie na osłep bykowcem i kopanie po całym ciele. Gdy składane przez więźnia wyjaśnienia nie zadawały przesłuchującego bicia ponawiano, bijąc ofiarę po pośladkach, nerkach i narządach płciowych. Innym sposobem na wymuszanie zeznań było topienie więźnia. Nieszczęśnika krępowano, na koźle do bicia w ten sposób, by nie mógł wykonać najmniejszego ruchu. Następnie gumowymi rurkami doprowadzano wodę do nosa i ust. Woda wypełniała jamę ustną, dostawała się przez oskrzelka do płuc powodując olbrzymi ból. Więźnię torturowany w ten sposób tracił przytomność po kilku minutach. Po kilku takich „seansach” maltretowany człowiek na dźwięk plusku wody najczęściej popadał w paniczny strach, którego w żaden sposób nie mógł przezwyciężyć.

Ze szczególnym sadyzmem przesłuchiowano więźniów o działalność w organizacji podziemnej, na których chciano za wszelką cenę wymusić zeznania. Do ulubionych metod oprawców z Pomiechówka należało zrywanie paznokci. Ręce ofiary mocowano do stołu. Osobno krępowano każdy palec, a następnie obcęgami chwytało paznokcie, ściągając je w ten sposób, aby cały proces przebiegał jak najwolniej.

Przesłuchania prowadzono także wieszając więźnia na belce za nogi głową w dół. Krew spływając do głowy zadawała okropne męki torturowanemu. Dla ich spotęgowania huśtano ofiarę.¹⁹

Wbijano także igły w szczególnie wrażliwe części ciała. Ulubionymi miejscami wbijania gwoździ były: stawy łokciowe, kolanowe i biodrowe, pod paznokcie. W czasie tych „zabiegów” bicie więźnia dębową pałąką, miażdżenie palców podkutymi butami było rzeczą normalną.

Antonina Brzezińska, więziona w forcie od 22 maja do 22 lipca 1943 r., widziała powra-

cających z przesłuchania: „Widziałam z celi trzech Polaków, których przywieziono z Serocka, byli bardzo pobici, że o własnych siłach nie mogli wejść do celi. Czolgali się na łokciach i kolanach, krew sączyła się przez ich ubrania. Tych trzech pobitych szarpały psy na korytarzu”.²⁰

Znamienne są również słowa Władysława Pruszyńskiego: „Więźniowie wracali z przesłuchań z połamanymi rękami, nogami i żebrami”.²¹

Dalej w swych wstrząsających opisach W. Pruszyński opowiada o śmierci więźnia Bachmana z Nowego Dworu Mazowieckiego: „(...) tłumaczem był Zems Ryszard, a bili go dwaj gestapowcy z Niemiec, jeden o nazwisku Schulc, drugiego nazwiska nie znam. W czasie pierwszego przesłuchania Bachman nie przyznał się, do stawianych mu zarzutów, a po drugim przesłuchaniu odpadały mu kawałki ciała i po trzech dniach zmarł”.²²

Bolesław Kacprzak, więziony od 5 maja 1943 r. do 4 listopada 1943 r., był katowany przez Zygmunta Studzińskiego i Romana Brossa. „Badanie odbywało się w ten sposób, że bito mnie pałkami brzoźowymi i kiedy mdlałem przykładano mi do brzucha zapalone gazety. Przetrażono mi prawe przedramię i złamano trzy żebra”.²³

Więźnia Cioska podczas przesłuchania zamęczyli Karol Wendt i Jerzy Scherfer. Nakazali więźniowi położyć się na kłocu drzewa, po czym zaczęli go bić. Scherfer — bykowcem, a Wendt — kijem. Przesłuchiwany nie podniósł się więcej.²⁴

O stanie w jakim wracali więźniowie z przesłuchań świadczą niedwuznacznie wypowiedzi naocznych świadków. Jan Makowski wspominał: „(...) dwaj więźniowie (...) przyciągnęli z „górk” do celi, w której ja przebywałem, nieprzytomnego i strasznie pobitego Jana Chądzyńskiego (...) gdy odzyskał przytomność opowiadał mi dokładnie, że na „górcie” był przesłuchiwany przez Plewkę (...). Na plecach, na piersiach, na brzuchu, na twarzy i na głowie miał bardzo duże i rozległe siniaki. W wielu miejscach miał poprzecinane ciało. Jan Chądzyński miał tak okropne obrażenia na całym ciele, że trudno mi w tej chwili w słowach opisać te wielkie obrażenia (...). Chądzyński po upływie dwóch lub trzech godzin od chwili gdy go przyciągnęto z „górk” zmarł w naszej celi w mojej obecności”.²⁵ Antoni Dybicz opowiadał: „Widziałem również jak pobili gestapowcy Liśkiewicza z okolic Serocka. Miał poodbijane ciało, leżał nieprzytomny, był cały pokrzwawiony, leżał na naszej celi. Po kilku tygodniach wzięli go znowu na przesłuchanie. Został ponownie skatowany do nieprzytomności, rany z powrotem w ciele zostały otwarte. Przywłókł się do celi, gdzie następnie powieszono go na korytarzu za ręce i na drugi dzień zmarł”.²⁶ Były więzień Józef Bargieł także opisywał więźniów znoszonych do celi po katowaniu na „górcie”: „Niektórzy byli tak strasznie skatowani, że nie szli o własnych siłach, a znosili

ich do celi inni więźniowie. Jest mi wiadomo, że szereg więźniów bardzo zbitych podczas przesłuchań, wkrótce po powrocie do celi kończyło życie (...) Takich przypadków zakopywania zwłok więźniów, którzy kończyli życie po powrocie z przesłuchań na skutek straszego ich tam pobicia było dużo (...)”.²⁷

I jeszcze jedna relacja Władysława Grylaka: „(...) Część z wyprowadzanych więźniów była przez hitlerowców mordowana na „górcie”, a część wracała do celi. Spośród tych więźniów, którzy żyli i wracali z „górk” wszyscy byli zawsze w straszny sposób pobici. Większość z tych więźniów (...) umierała na skutek ran i licznych obrażeń odniesionych w czasie bicia ich przez hitlerowców na „górcie”. (...) Wielu z tych więźniów miało wybite oczy, połamane żebra, połamane ręce, powybijane zęby, połamane nosy, połamane nogi i inne obrażenia ciała. Hitlerowcy bili również więźniów gumami w pięty, co powodowało straszny ból”.²⁸

Więźnia w pomiechowskiej katowni miał prawo bić, a nawet zabić każdy funkcjonariusz. Stosunek strażników i gestapowców do więźniów cechował skrajny sadyzm i okrucieństwo. Wymyślali oni najróżniejsze kary często za wymaginowane przewinienia. Najczęściej stosowaną karą w więzieniu była kara „stójki”. Polegała ona na związaniu w przegubie rąk złożonych na plecach i podciągnięciu więźnia do takiej wysokości, na wmurowanych w ścianę kółkach, aby stopy nie dotykały ziemi. Była to kara niesłychanie bolesna, w czasie której więźniowie z bólu tracili przytomność. Była także bardzo niebezpieczna ze względu na następstwa, jakie za sobą pociągała. Na skutek długotrwałego wiszenia na „kółkach” zrywały się ścięgna ramion, w wyniku czego więzień tracił władzę w rękach. Do „kółek” przykuwano też więźniów w celu zagłodzenia ich. Stanisław Walicki, więziony od 17 listopada 1943 r. do 16 marca 1944 r. opowiadał: „Widziałem jak czternastoletnią dziewczynkę przykuto do kółka w ścianie. (...) Widziałem, że stała ona czternaście dni, aż zmarła”.²⁹

Władysław Pruszyński był świadkiem znęcania się nad bezbronną kobietą. Po przykuciu jej do ściany, strażnicy nieludzko ją katowali. Po tych bestialstwach postradała zmysły.³⁰ Edward Judzewicz obserwował niejednokrotnie jak Szulc, Lange, Studziński i Bross wiązali więźniom ręce drutem kolczastym i następnie przywiązywali ich do kółek przytwierdzonych do muru. Był świadkiem też następującego zdarzenia: „Widziałem też w czasie wypuszczania nas z cel na obiad, jak jeden z ludzi miał (...) przez obie wargi i język przeciągnięty drut, który był następnie przywiązywany do muru, tz. ogrodzenia obozu”.³¹

EGZEKUCJE

Trudno jest dokładnie określić ilość egzekucji wykonanych w forcie, gdyż materiały archiwalne dotyczące tej sprawy są fragmenta-

ryczne, a zeznania byłych więźniów znacznie się różnią między sobą. Leon Barszczewski, więziony od 2 kwietnia do połowy lipca 1943 r., stwierdził: „Podczas mojego pobytu w obozie codziennie rano wyprowadzano na „górkę” grupy więźniów od 20 do 50 osób i tam ich rozstrzeliwano (...). Strzały słyszałem wyraźnie. Podkreślam, że oprócz wyżej opisywanych egzekucji, które odbywały się w godzinach rannych, niezależnie od tego dwa lub trzy razy w tygodniu hitlerowcy wyprowadzali małe kilkusobowe grupy więźniów w godzinach wieczornych na „górkę” i tam ich rozstrzeliwali. Byli to ci więźniowie, którzy uprzednio na polecenie hitlerowców zakopywali zwłoki rozstrzelanych ofiar w godzinach rannych”.³²

Inna więźniarka, Jadwiga Dąbrowska, przetrzymywana w forcie od maja do 15 listopada 1943 r., miała możliwość określania ilości mordowanych więźniów w pojedynczych egzekucjach na podstawie wydawanego chleba na poszczególne dni, gdyż pracowała w kuchni więziennej. „Niezależnie od tych dwóch dużych egzekucji, prawie każdego dnia ubywało po kilku więźniów zabijanych na „górcę” przez gestapowców. Łącznie w okresie mej pracy w kuchni, w tych pojedynczych zbrodniach hitlerowskich mogło zginąć około 100 więźniów”.³⁷ Władysław Sitkowski, którego zabudowania gospodarskie leżały nieopodal katowni słyszał: „dochodzące z terenu obozu strzały z broni maszynowej. Strzałów takich było bardzo dużo (...). Strzały takie odbywały się z częstotliwością trzech razy w tygodniu”.³⁴

Józef Strzelczak, więziony od stycznia do maja 1944 r., powiedział: „(...) bardzo często tzn. dwa, trzy, a nawet cztery razy w tygodniu wieszano więźniów. Więźniów wieszano grupami po kilkanaście osób. Bardzo często z innych więzień przywożono do obozu w Pomiechówku samochodami ciężarowymi więźniów takich wyprowadzano i niezwłocznie wieszano. Więźniów przywożono dużymi samochodami ciężarowymi, do których wchodziło 80 więźniów”.³⁵

Piotr T. Rączka, pracujący na terenie fortu z ramienia firmy budowlanej Beniamina Wędrta zapamiętał, że: „(...) Przeciętnie w miesiącu odbywała się jedna lub dwie masowe egzekucje. W czasie takiej masowej egzekucji zabijano około 100 lub ponad 100 Polaków (...). Niezależnie od tego nagminnie istniały przypadki indywidualnych zabójstw (...).”³⁶

Najczęściej egzekucje odbywały się na „górcę”. O jednej z nich tak mówił Bolesław Czapllicki: „Od lekarza Witwickiego dowiedziałem się, że na zapleczu fortu III w Pomiechówku gestapowcy mordują więźniów przez wieszanie ich na ustawionej tam w tym celu szubienicy. Witwicki mówił mi, że do każdej egzekucji gestapowcy zabierają go na „górkę” i on musi stwierdzić zgon powieszonych uprzednio, partiami, na szubienicy więźniów. Dopiero wtedy zwłoki odcinane były ze sznurów i zakopywane do ziemi również na „górcę”. (...) przed egzekucją Niemcy przywiązywali go

do jakiegoś drzewa na „górcę” i z tego miejsca obserwował on wieszanie kolejnych grup więźniów. Po powieszeniu na szubienicy każdej z grup, wachmani rozwiązywali Witwickiego, podprowadzali go przed szubienicę i on musiał stwierdzić zgon zamordowanych. Witwicki mówił, że oficerowie gestapo kierujący egzekucją dawali mu do podpisu jakies papiery na okoliczność stwierdzenia zgonu, każdego z więźniów i dopiero po tym zwłoki więźniów były odcinane ze sznura szubienicy i wrzucane do wykopanego dołu. Ponadto lekarz Witwicki mówił, że pod szubienicą stały stołki. Na polecenie Niemców, więźniowie musieli wchodzić na te stołeczki i sami więźniowie musieli zakładać sobie pętlę na szyję. Szereg więźniów nie chciało wykonać polecenia oficerów gestapo i odmówiło założenia sobie pętli na szyję. Wówczas do tych więźniów oficerowie gestapo strzelali z pistoletów w tył głowy. Z ust Witwickiego wiem, że w tego typu pozbawianiu życia więźniów przodował gestapowiec Czesław Bross (...)”.³⁷

A oto inna wstrząsająca relacja naoczego świadka egzekucji, więźnia Bolesława Witaszka, aresztowanego 15 kwietnia 1943 r.:

„(...) Otóż widziałem jak na placyk koło szubienicy przysłała duża grupa oficerów gestapo i komendant więzienia. Spostrzegłem również, przyprowadzonych koło szubienicy grupę więźniów. Co dalej się działo już nie widziałem, gdyż widoczność zasłonił nam wachman. Po pewnym czasie wachman wyprowadził nas z bunkra na placyk. Polecił on nam abyśmy odcięli linki z wiszącymi ludźmi. Wtedy to zobaczyłem, że na każdej szubienicy powieszonych jest po dwunastu więźniów. Wydaje mi się, że na ziemi koło każdego powieszonych stały stołeczki (...). Odcieiliśmy z linek tych 24 powieszonych więźniów. Następnie na polecenie wachmana musieliśmy zwłoki zamordowanych przenieść, na przygotowanych już tam noszach koło wykopanego dołu. Kiedy skończyliśmy przenoszenie zwłok odciętych z szubienicy, wówczas zobaczyłem jak w kierunku szubienicy prowadzona jest dalsza grupa więźniów, którzy pod szubienicę podchodzili sami. Kto wiązał pętlę dla tej grupy nie wiem. Zaledwie zdążyliśmy rozebrać zwłoki pierwszych 24 powieszonych więźniów, kiedy wachman zabrał nas z nad dołu i poprowadził w pobliże szubienicy. Po raz drugi zobaczyłem na każdej szubienicy wiszących na pętlach po dwunastu więźniów, a więc w tej drugiej partii powieszonych zostało znowu 24 Polaków. Tych zamordowanych zwłoki, także musieliśmy odciąć z linek, przenieść nad dół, rozebrać i włożyć do dołu. Kiedy zwłoki wszystkich 48 więźniów powieszonych przez Niemców znajdowały się już w dole, to obecny oficer gestapo, o nieznanym mi nazwisku, obserwujący naszą pracę, wydał nam po niemiecku polecenie abyśmy leżącym już w dole zabitym pościągali z rąk obrączki złote i w ogóle wszystką biżuterię jaką mieli przy sobie, a nadto, abyśmy każdemu trupowi roz-

wierali szczęki i ściągali złote zęby, koronki i mostki ze złota. Polecenie oficera gestapo przelumatczył nam wachman. Do tej pracy dano nam obcęgi i nimi zrywaliśmy złoto z ust, tych zabitych, którzy posiadali w uzębieniu złoto. Ściągając to złoto z trupów rzucałiśmy je do góry do rąk, stojących nad dołem wachmanów i gestapowców, a jeden z oficerów gestapo składał za wszystko na białą chusteczkę, jaką trzymał na otwartej dłoni (...)”³⁸

W przypadku szczególnie śmiałych prób ucieczek z więzienia lub wymyślanego przez wachmanów nieposłuszeństwa okazanego im przez więźniów, na „winnych” dokonywano egzekucji w sposób wyjątkowo okrutny. Egzekucje te miały charakter pokazowy. Ich celem było steroryzowanie i przekonanie więźniów o bezskuteczności prób wszelkiego oporu. Władysław Pruszyński był świadkiem takiego zabójstwa. Gestapowcy związali drutem kolczastym dwóch więźniów, następnie oblali ich benzyną i podpalili. Później przyglądali się płonącym pochodniom ludzkim.³⁹ Inny Polak, Bolesław Kacprzak, zmuszony do oglądania tego makabrycznego widowiska opowiadał: „Widziałem osobicie jak w obecności Studzińskiego, Szulca, tego wysokiego komendanta obozu i innych wachmanów, przy oknach fortu Niemcy postawili Żyda, który uciekł uprzednio, na kłodach drzewa, a następnie rozpalili pod nim ogień i kazali mu się modlić. Żyd ten na oczach nas wszystkich spalił się żywcem”.⁴⁰

Jednym z zamordowanych, w tej egzekucji, był Polak — Bolesław Wójcik, nazwiska drugiego więźnia narodowości żydowskiej nie udało się ustalić.⁴¹

SMIERTELNOŚĆ WIĘŹNIÓW

Przyczyną dużej śmiertelności wśród więźniów w wyniku złych warunków sanitarnych. Trudno jest określić dokładnie rozmiary tego zjawiska, gdyż nie zachowały się żadne dokumenty niemieckie na ten temat. Można jedynie próbować w przybliżeniu, na podstawie zachowanych zeznań byłych więźniów, odtworzyć rozmiary śmiertelności. Jan Makowski, trzymany w więzieniu od 15 kwietnia do 21 października 1943 roku, a więc stosunkowo długo jak na warunki Pomiechówka, stwierdził: „(...) szerzyły się choroby: jak krwawa dezynteria, świerzby i inne. W rezultacie tych chorób, umierało dziesięciu lub więcej jak dziesięciu więźniów. Nie było dnia, aby w jednej celi przynajmniej jedna osoba lub kilka osób nie umierało”.⁴² Władysław Grylak więziony, mniej więcej, w tym samym czasie co Jan Makowski, bo od 6 maja do 17 listopada 1943 roku, uściślił rozmiary śmiertelności więźniów w Forcie III. „(...) W okresie mojego pobytu w obozie, tylko w tej celi, w której ja przebywałem w mojej obecności (i...) zmarło w przybliżeniu jakieś 150 więźniów na skutek pobicia ich poprzednio przez hitlerowców na „górcę”. (...) W czasie mojego pobytu w obozie, każdego dnia w tej celi, w której ja przebywałem umierało kilku lub kilkunastu więźniów skatowanych przez hitlero-

wców uprzednio na „górcę” oraz osób, które umierały na skutek szerzenia się chorób”.⁴³ W innym miejscu swej relacji Wł. Grylak określił liczbę zmarłych więźniów, podając, że: „hitlerowcy mordowali w tym obozie przeciętnie 30 do 40 więźniów każdego dnia”.⁴⁴ Inne dane przytoczył Eugeniusz Dominkiewicz, więziony w Forcie III od lipca do października 1943 roku. Powiedział on, że w tym czasie „zmarło i zostało powieszonych ponad 200 osób”.⁴⁵ Wiktor Rychłowski, przetrzymywany w forcie od 19 kwietnia do 22 lipca 1944 roku, powiedział: „Więźniowie na skutek strasznych warunków sanitarnych i wielkiego głodu często umierali. Wielu więźniów umierało na skutek ran odniesionych w czasie śledztwa”.⁴⁶ Bardziej dokładne dane, o umieralności więźniów w dwóch miesiącach 1944 roku, podał Józef Kossakowski, więziony od 1 lub 2 kwietnia do 20 maja 1944 roku. Powiedział on, że każdego dnia wynoszono z celi po kilka lub kilkanaście zwłok więźniów zmarłych na skutek głodu, chorób i ran odniesionych w śledztwie. „W przybliżeniu — mówił J. Kossakowski — mogę określić, że miesięcznie na skutek głodu i chorób umierało około 100 ludzi. Niezależnie od tego hitlerowcy wchodzący w skład załogi obozu codziennie z listy wywoływali z różnych cel po nazwiskach więźniów, którzy musieli po wywołaniu ich udać się na podwórce obozu (...)”⁴⁷ Stamtąd więźniów tych prowadzono na „górkę”, gdzie byli mordowani.

Przytoczone powyżej relacje zostały uszeregowane w ten sposób, aby obejmowały chronologicznie okres od wiosny 1943 roku do 20 maja 1944 roku. Pozwala to na przeanalizowanie rozmiarów śmiertelności wśród mas więźniarskich. Oczywiście, materiał ten jest bardzo fragmentaryczny, daje jednak możliwość stwierdzenia, że nieludzkie warunki życia więźniów w forcie powodowały dużą ich śmiertelność.

LICZBA OFIAR

Liczby więźniów zamordowanych w Forcie III, nie można dokładnie określić, gdyż nie zachowały się niemieckie dokumenty z kancelarii więziennej. Zostały one skrupulatnie zniszczone przez oprawców.

Różne dane na temat tego zjawiska przytaczali sami więźniowie i osoby, które pracowały przy pracach związanych z modernizacją fortu na więzienie karno-śledcze. Piotr Tadeusz Rączka, który pracował przy modernizacji fortu wiosną 1943 roku, stwierdził: „W okresie mojej pracy na terenie trzeciego fortu w Pomiechówku hitlerowcy wymordowali nie mniej jak 10 tysięcy więźniów. Oczywiście cyfra, którą wyżej podałem jest szacunkowa”.⁴⁸ Tadeusz Peczyński zamieszkały we wsi Stanisławowo, nieopodal Pomiechówka, określił liczbę więźniów która przeszła przez Fort III w okresie całej okupacji, na co najmniej 50 tysięcy ludzi.⁴⁹ Władysław Grylak, mówiąc o ilości zabitych więźniów, zeznał: „(...) moim zdaniem, w tym okresie kiedy ja tam przebywałem tzn.

w okresie od 6 maja do 17 listopada 1943 roku, w obozie w Pomiechówku wymordowano szacunkowo w przybliżeniu około 6 tysięcy więźniów. (...) Wydaje mi się, że rocznie mordowano tam więcej jak 15 tysięcy. W okresie istnienia obozu, to znaczy od marca 1941 roku do września 1944 roku w obozie w Pomiechówku hitlerowcy wymordowali na pewno nie mniej jak 60 tysięcy więźniów. Największe nasilenie w zakresie mordowania więźniów miało miejsce pod koniec 1943 roku i przez cały 1944 rok".⁵⁰

Po wojnie w wielu publikacjach pojawiły się próby oceny stanu ludobójstwa w Forcie III. Michał Grynberg w książce pt. *Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939—1942* wydanej w 1984 roku pisał, iż ankiety sporządzone przez sądy grodzkie w 1945 roku — na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej — określiły liczbę więźniów na około 50 tysięcy, a pomordowanych na około 15 tysięcy.⁵¹ Autor nie określił jednak dokładnej liczby pomordowanych w Forcie III Żydów. Napisał jedynie bardzo ogólnikowo, że: „Swoiste getto dla ludności żydowskiej w obozie w Pomiechówku funkcjonowało stosunkowo krótko, bo około dwa miesiące, a jednak zapisało się ono w dziejach martyrologii ludności żydowskiej w rejencji ciechanowskiej tragiczną kartą cierpień i męczeńskiej śmierci tysięcy Żydów z północnego Mazowsza”.⁵²

Józef Szymański w książce *Okręg Płocki 1942—1945. Z walk PPR, Gl-AL* stwierdził, że przez obóz w Pomiechówku, „przewinęło się około 100 tysięcy osób”,⁵³ zaś Teodor Kufel, w tej samej publikacji, iż tylko w obozie w Pomiechówku zginęło 100 tysięcy osób.⁵⁴

B. Dymek w artykule „Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku” zasugerował, że przez więzienie przeszło od 50 do 100 tysięcy więźniów, w tym 6 do 10 tysięcy Żydów.⁵⁵ W innym opracowaniu Benon Bymek i Józef Kazimierski podają, że „w oparciu o relacje świadków najczęściej przyjmuje się, że przeszło przez obóz 100 tysięcy osób”⁵⁶ Autorzy ci powołują się w swej pracy również na dokument sporządzony przez Zarząd Gminy w Pomiechówku w dniu 29 lipca 1946 roku dla Biura Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Rady Ministrów, w którym straty w Forcie III oceniono na około 65 tysięcy osób, oraz na akta procesu Ericha Kocha. Podczas trwania rozprawy biegli sądowi ustalili liczbę ofiar pomordowanych w Pomiechówku na około 100 tysięcy osób. Jak ustalono dziennie ginęło tu około 100 osób. Natomiast wiele tysięcy rozesłano do różnych obozów.⁵⁷ Dane te przytacza również J. Kazimierski w innych opracowaniach dotyczących Pomiechówka. W jednym z nich tak pisał: „W tym największym w rejencji ciechanowskiej obozie zagłady, zwanym więzieniem policyjnym lub karno-śledczym, zamordowano lub zagłodzono na śmierć około 100 tysięcy osób, głównie z terenów północnego Mazowsza”.⁵⁸ Na temat liczby zamordowanych więźniów zabrał głos, również, Jan Ptasieński konkludując swe opra-

cowanie stwierdzeniem: „(...) liczba ofiar zamordowanych w Pomiechówku przez cały okres istnienia obozu w latach 1941—1945 sięga 100 tysięcy”⁵⁹

Inne liczby pomordowanych ofiar w pomiechowskiej katowni przytacza Józef Strzelczak. Twierdzi on mianowicie, że podczas procesu członka załogi katowni w Forcie III Ludwika Langerę przed Sądem Powiatowym w Nowym Dworze Mazowieckim w 1945 roku, oskarżony wyjaśnił, że w Pomiechówku zostało zamordowanych 2400 Żydów i około 11 tysięcy Polaków.⁶⁰

Dla określenia, możliwie przybliżonej, ilości pomordowanych więźniów niezbędną rzeczą jest ustalenie charakteru katowni w Pomiechówku. Od marca 1941 roku do jesieni 1941 roku fort spełniał funkcję obozu dla wysiedlonych rolników polskich i getta zbiorczego-obozu dla Żydów z rejencji ciechanowskiej, a później od końca jesieni 1942 roku lub wcześniej wiosny 1943 roku do 30 lipca 1944 roku — więzienia karno-śledczego gestapo.

Z chwilą utworzenia w Forcie III więzienia gestapo jego charakter został jednoznacznie określony. Było to więzienie przejściowe, w którym trzymano więźniów w stosunku do których było prowadzone śledztwo. Stamtąd też zabierano więźniów na przesłuchania do siedziby gestapo w Nowym Dworze Mazowieckim. Przesłuchania prowadzono także w samym forcie. Po zakończonym śledztwie więźniów wysyłano do obozów koncentracyjnych w Mauthausen, Gusen, Stutthofie, Oświęcimiu i innych lub też mordowano w masowych egzekucjach, w przypadku skazania więźniów przez sądy doraźne policji na karę śmierci.

Rotacja więźniów w Forcie III była duża. Czas ich pobytu uzależniony był od zasięgu prowadzonego śledztwa. Wahał się od kilku tygodni do kilku miesięcy, gdy sprawy miały szeroki zasięg. Na podstawie zeznań byłych więźniów można przyjąć założenie, iż średni czas pobytu więźniów w Forcie III wynosił około jednego miesiąca. Najczęściej jednorazowo w więzieniu przebywało około 800 do 1000 więźniów. Przyjmując te dane możemy obliczyć przybliżoną ilość więźniów, która przewinęła się przez katownię od kwietnia 1943 roku do 30 lipca 1944 roku. Cyfra ta wynosiłaby wówczas od 13 do 16 tysięcy więźniów.

Poważne trudności istnieją również przy określeniu, możliwie dokładnej, liczby więźniów zmarłych na skutek ciężkich obrażeń odniesionych podczas przesłuchań, strasznych warunków życia, głodu i chorób. Zeznania byłych więźniów są zróżnicowane i często mało precyzyjne. Wydaje się jednak, że przyjęte liczby około 100 do 200 więźniów zmarłych w miesiącu nie jest liczbą zawyżoną. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku, że w forcie zmarło od 2 do 4 tysięcy więźniów. Do tej liczby należy doliczyć — szacunkowo — około 2 tysiące więźniów zamordowanych w egzekucjach, które odbywały się na „górze”.

W styczniu lub lutym 1944 roku przystąpili Niemcy do planowego zacierania śladów zbrodni popełnionych w Forcie III. Pogrzebane na „górze” ciała zmarłych lub pomordowanych więźniów wydobywali z dołów, sprowadzeni do tej pracy, Żydzi. Stanisław Walicki, więziony w Pomiechówku od 17 listopada 1943 roku do 16 marca 1944 roku zapamiętał, że brygada paląca zwłoki składała się z 16 Żydów.⁶¹ Została ona sprowadzona do fortu w styczniu 1944 roku.

Ze zwłok przeznaczonych na spalenie wyrzynano złote zęby i przeszukiwano ciała w poszukiwaniu ukrytych kosztowności. Były więzień Jan Pytlak tak opowiadał o spotkaniu z Żydem, którego hitlerowcy zmusili do palenia zwłok więźniów: „Pewnego razu z jednym ze wspomnianych wyżej Żydów nawiązałem rozmowę przy ubikacji. Zapytałem co oni robią w Pomiechówku, gdyż poza nimi w Pomiechówku innych Żydów nie było. Żyd (...) opowiadał mi, że on i pozostali Żydzi robią w Pomiechówku straszną robotę na zapleczu fortu. Następnie powiedział, że oni właśnie, pod nadzorem wachmanów SS, odkopują doły ze zwłokami zamordowanych przez Niemców więźniów, że zwłoki w dołach oblewają ropą i je palą, zaś doły już z prochami tylko ludzkimi zasypują na powrót ziemią. (...) Dopiero wtedy zrozumiałem dlaczego od pewnego czasu siedzenia w celi nr 8 wciskał się do

tej celi charakterystyczny, jakiś dziwny, smród spalenizny”.⁶²

Początkowo zwłoki palono w dołach, później zrobiono specjalny ruszt. Na nim układano warstwami ciała na przemian z warstwami drewna. Stos oblewano benzyną i podpalano. Dniem i nocą płonęły ciała pomordowanych. Słodkawy, duszący dym snuł się nad okolicą. Borys Nikitin mieszkający nieopodal fortu wspominał: „(...) Po jakimś czasie — od kiedy nie pamiętam — z wnętrza fortu w Pomiechówku zaczęły się snuć dymy. Dym wydobywający się z fortu trzeciego był strasznie cuchnący i charakterystyczny dla palącego się mięsa (...)”.⁶³ Władysław Nagiel, który wraz z rodzicami mieszkał w okresie okupacji we wsi Stanisławowo w odległości około 300 metrów od zaplecza fortu opowiadał: „Nie pamiętam dokładnej daty, ale chyba w styczniu lub lutym 1944 roku mieszkańcy Stanisławowa zobaczyli pewnego dnia wieczorem, buchający z terenu fortu trzeciego ogień. (...) później ogień przygasł, ale z terenu fortu zaczął się wydobywać duży dym o bardzo przykrym, mdławym zapachu. Dym ten snuł się przez wiele godzin i smród rozlegał się po okolicy. (...) Po tym wydarzeniu rozmawiałem z pracującymi przy wożeniu wody więźniami. Ci więźniowie powiedzieli mi, że na „górze” fortu zostały spalone zwłoki zamordowanych tam uprzednio przez gestapowców wielu więźniów”.⁶⁴

PRZYPISY

- 1 Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie (dalej OK Wa), akta Ds 2/71, zeznanie Jana Makowskiego z 25 lipca 1974 r.
- 2 Tamże, zeznanie Leona Bolesława Szymańskiego z 7 października 1974 r.
- 3 Tamże, zeznanie J. Makowskiego.
- 4 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Olsztynie, sygn. II Kps 233/68, zeznanie Jana Bojarskiego z 14 listopada 1968 r.
- 5 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Nowym Dworze Mazowieckim, zeznanie Edwarda Kozłowskiego z 9 listopada 1968 r.
- 6 Tamże, akta Ds 104/68, zeznanie Józefa Kossakowskiego z 28 września 1968 r.
- 7 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Nowym Dworze Maz., sygn. Ko 470/68, zeznanie Kazimierza Czarneckiego z 20 stycznia 1968 r.
- 8 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Nidzicy, sygn. Ko 7/68, zeznanie Ignacego Kownackiego z 14 września 1968 r.
- 9 Tamże, akta Ds 2/71, zeznanie Bolesława Czaplckiego z 23 lipca 1974 r.
- 10 Tamże, akta Ds 104/68, zeznanie J. Makowskiego z 11 lipca 1968 r.
- 11 Tamże, Ds 2/71, zeznanie Jadwigi Dąbrowskiej z 10 września 1974 r.
- 12 Tamże, Ds 66/67,teczka Ds 2/71, zeznanie Józefa Ruszkowskiego.
- 13 Tamże, Ds 2/71, zeznanie Aleksandra Suwińskiego z 17 września 1974 r.
- 14 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Sztumie, sygn. Ko 24/68, zeznanie Bolesława Kacprzaka z 22 kwietnia 1969 r.
- 15 Tamże, zeznanie Kazimierza Czarneckiego.
- 16 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Nowym Dworze Maz., zeznanie Stanisława Kościńskiego z 9 listopada 1968 r.
- 17 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Płońsku, sygn. Ko 3/70, zeznanie Zenona Pierścieniaka z 12 stycznia 1970 r.
- 18 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Bielsku Białej, sygn. Ko 18/68, zeznanie Sabiny Wrony z 2 września 1968 r.
- 19 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Płońsku Ko 120/68, zeznanie Albina Brzeźkiewicza z 18 lipca 1968 r.
- 20 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Nowym Dworze Maz., Ko 18/66, zeznanie Antoniny Brzezińskiej.
- 21 Tamże, Ds 104/68, zeznanie Władysława Pruszyńskiego.
- 22 Tamże.
- 23 Tamże, zeznanie B. Kacprzaka z 22 kwietnia 1969 r.
- 24 Tamże, Ds 2/72, zeznanie Władysława Grylaka z 11 lipca 1974 r.
- 25 Tamże, Ds 104/68, zeznanie J. Makowskiego z 11 lipca 1968 r.
- 26 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Sochaczewie, sygn. Ko 32/68, zeznanie Antoniego Dybicza z czerwca 1968 r.
- 27 Tamże, Ds 2/71, zeznanie Józefa Bargiela z 2 sierpnia 1974 r.
- 28 Tamże, zeznanie Wł. Grylaka z 11 lipca 1974 r.
- 29 Tamże, Ds 104/67, zeznanie Stanisława Walickiego z 9 września 1968 r.
- 30 Tamże, zeznanie Wł. Pruszyńskiego.
- 31 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Nowym Dworze Maz., Ko 470/68, zeznanie Edwarda Judziewicza z 20 stycznia 1969 r.
- 32 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Sopocie, sygn. Ko 600/68, zeznanie Leona Barszczewskiego z 20 września 1968 r.

- 33 Tamże, Ds 2/71, zeznanie Jadwigi Dąbrowskiej z 10 września 1974 r., oraz 21 marca 1968 r. (bez sygnatury).
- 34 Tamże, Ds 104/68, zeznanie Władysława Sitkowskiego z 22 lutego 1968 r.
- 35 Tamże, zeznanie Józefa Strzelczaka z 19 grudnia 1967 r.
- 36 Tamże, zeznanie Piotra T. Rączki z 22 lutego 1968 r.
- 37 Tamże, Ds 2/71, zeznanie B. Czaplickiego.
- 38 Tamże, t. VI, zeznanie Bolesława Witaszka z 29 lipca 1974 r.
- 39 Tamże, Ds 104/68, zeznanie Wł. Pruszyńskiego.
- 40 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Malborku, sygn. Kpp 16/68, zeznanie Bolesława Kacprzaka z 2 lipca 1968 r.
- 41 Tamże.
- 42 Tamże, Ds 104/68, zeznanie J. Makowskiego z 11 lipca 1968 r.
- 43 Tamże, zeznanie Wł. Grylaka z 20 maja 1968 r.
- 44 Tamże.
- 45 Tamże, akta Prokuratury Powiatowej w Kamieniu Pomorskim, sygn. Ko 1/70/Kpp, zeznanie Eugeniusza Dominikiewicza z 16 stycznia 1970 r.
- 46 Tamże, akta Sądu Powiatowego w Nowym Dworze Maz., zeznanie Bolesława Rychłowskiego z 3 lipca 1968 r.
- 47 Tamże, Ds 104/68, zeznanie J. Kosakowskiego.
- 48 Tamże, zeznanie P. T. Rączki.
- 49 Tamże, zeznanie Tadeusza Peczyńskiego z 22 lutego 1968 r.
- 50 Tamże, zeznanie Wł. Grylaka z 20 maja 1968 r.
- 51 M. Grynberg, *Żydzi w rejencji ciechanowskiej 1939—1942*, Warszawa 1984, s. 80.
- 52 Tamże.
- 53 J. Szymański, *PPR i GL w powiecie ciechanowskim*, (w:) *Okręg Płocki 1942—1945. Z walk PPR, GL—AL*, Warszawa 1974, praca zbiorowa pod redakcją naukową B. Kobuszewskiego, s. 308.
- 54 T. Kufel „Teoch”, *Północne Mazowsze w walce z okupaniem*, (w:) *Okręg Płocki op. cit...* s. 389.
- 55 B. Dymek, *Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku*, «Trybuna Mazowiecka», 1972, nr 108 s. 7.
- 56 B. Dymek, J. Kazimierski, *Hitlerowskie więzienie policyjne w Pomiechówku* «Rocznik Mazowiecki», nr VI, s. 118.
- 57 Tamże, s. 118, 119.
- 58 J. Kazimierski, *Rejencja ciechanowska w latach 1939—1945 (powstanie — organizacja władz — polityka okupanta — zbrodnie — bilans strat)* (w:) *Okręg Płocki*, op. cit. s. 124.
- 59 J. Ptasiński, *Z działalności PPR na północnym Mazowszu w latach okupacji hitlerowskiej 1942—1945*, «Wojskowy Przegląd Historyczny», 1970, nr 2 s. 117.
- 60 OK Wa, akta Ds 104/67, zeznanie J. Strzelczaka.
- 61 Tamże, zeznanie S. Walickiego.
- 62 Tamże, Ds 2/71, zeznanie Jana Pytlaka z 15 lipca 1974 r.
- 63 Tamże, zeznanie Borysa Nikitina z 19 lipca 1974 r.
- 64 Tamże, zeznanie Władysława Nagiela z 14 października 1974 r.

